

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Sejm uchwalił budżet

Dalszy ciąg afery parcelacyjnej pos. Brodackiego

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu zabrał głos pos. Brodacki z Kl. Ludowego i udzielił wyjaśnień w związku z zarzutami pos. Sanojcy (BB), dotyczącymi zajmowania się przez pos. Brodackiego parcelacją gruntów za specjalnym wynagrodzeniem.

Pos. Brodacki stwierdził, że nigdy parcelacja się nie trudniła, a jedynie na prośbę swego szwagra, p. Za-

leskiego podjął się zrealizowania umów przy parcelacji majątku Ja chimowce. Ponieważ włościanie przedstawionego przez p. Brodackiego rachunku kosztów tej parcelacji

nie zaakcentowali,

wówczas zdecydował sprawę tę skierować do sądu. Co się zaś tyczy pos. Sanojcy, to sprawę tę mówca skierowuje do sądu marszałkowskiego.

Następnie zabrał głos pos. Serafinowicz i w zastępstwie nieobecnego pos. Sanojcy, zarzucił wyjaśnieniom p. Brodackiego

niezgodność z rzeczywistością i wyraził gotowość złożenia w tej sprawie odpowiednich dokumentów na żądanie każdego sądu.

Po tych oświadczeniach Sejm przystąpił do

trzeciego czytania budżetu i ustawy skarbowej za rok 1932-33. Czytanie to rozpoczęło się od deklaracji poszczególnych stronnictw.

Pierwszą taką deklarację złożył pos. Rymar zapowiadając w imieniu Klubu Narodowego, że klub ten głosować będzie przeciw budżetowi.

Podobnej treści oświadczenie złożył posełowie: Róg w imieniu Klubu Ludowego, pos. Arciszewski w im. PPS, pos. Zahajkiewicz w im. Kl. Ukraińskiego i pos. Grünbaum w imieniu Koła Żydowskiego.

Pos. Rozmaryn w imieniu grupy Małopolskich Żydów oświadczył, że posłowie ci

wstrzymała się od głosowania. W końcu referent generalny pos. Miedziński dał jeszcze szereg wyjaśnień, poczem

w głosowaniu budżet Państwa został uchwalony przez Sejm głosami klubu BB. Wszystkie stronnictwa opozycyjne głosowały przeciw budżetowi z wyjątkiem Żydów Małopolskich, którzy się wstrzymał od głosowania.

Czy Łódź jest w Afryce?

Ludność żydowska Łodzi żyje obecnie pod wrażeniem niezwykle przesyłki. Jaka przedwczoraj otrzymano z dalekiej Ameryki.

Oto jak donosi nasz korespondent, parę miesięcy temu, żydowska gmina wyznaniowa

otrzymała zawiadomienie

o wysłaniu z Ameryki większej partii odzieży dla biednych żydów łódzkich.

Omgada transport ten po długich perypetiach nadszedł do gminy i w obecności wszystkich członków gminy przystąpiono do otwarcia paczek.

Jakie jednak było zdumienie członków gminy gdy okazało się, że przesyłka zawiera garderobę nadająca się jedynie

do muzeum.

Z pak wydobyto kolejno suknie jedwabne, bardzo zniszczone, mody z przed 20 lat dla mężczyzn zaś fraki czarne i kolorowe z jedwabnymi klamrami spódnice

bez jednej nogawki

Ofiary morza

OSŁO, 13.2. Podczas ostatnich burz zatopiony na Morzu Lodowatym 4 norweskie motorówki, prawdopodobnie wraz z załogami,

i cały szereg przedmiotów niezdatnych do użytku, a kwalifikujących się wyłącznie do śmieciarni.

Szanghaj pod gradem bomb. Bolszewicy popierają Japonię?

LONDYN, 13.2. Po krótkim zawieszaniu broni rozpoczęły się wczoraj znowu walki na froncie chińsko-japońskim. Ogień artyleryjski trwał

przez całą noc

a o świcie wzmożł się jeszcze bar-

dziej.

Japońskie eskadry samolotowe zbombardowały Szanghaj, nie oszczędzając amerykańskiej dzielnicy przemysłowej. Bezpośrednio jednak potem kontr-admirał

Nonnura wyraził kolonji amerykańskiej ubolewanie i zapewnił, że bombardowanie wynikało wskutek fatalnego wypadku.

Od tygodnia stolica Chin Nankin nie jest oświetlana w ciągu nocy w celu ochrony przed samolotami.

NOWY JORK, 13.2. W amerykańskich kołach politycznych panuje przekonanie, że cała akcja Japonii w Szanghaju jest uzgodniona z pewnym mocarstwem europejskim, które udziela Japonii poparcia moralnego.

Wymienia się Rosję.

Tajne umowy z Japonią miał podobno przeforsować Stalin, wbrew opinii innych członków komitetu wykonawczego Sowietów.

Konsul polski w Chharbinie, Dżems Douglas (Polak pochodzący ze Szkocji), nadsyła raport o sytuacji ludności polskiej w Chharbinie w związku z wypadkami. Podczas bombardowania miasta dwóch Polaków zostało zabitych. Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło konsulowi, żeby w razie poważniejszych wypadków z ludnością polską nadsyłał telegraficzne raporty. Do Szanghaju przybył przed tygodniem hr. Okęcki z Warszawy w charakterze rzeczoznawcy Ligii Narodów.

Towary z Łodzi dla Japonii i Chin

ŁÓDŹ, 13.2. Przed kołami eksporterów łódzkich otworzyły się ostatni o wielkie możliwości eksportowe do Chin. Równocześnie rozszala się pogłoska, że Japonia zamówiła w Polsce towary wartości kilku milionów dolarów. Ponieważ firmy o własnych siłach nie są w stanie finansować tak wielkich transakcji, mają być poczynione

starania w państwowych instytucjach celem uzyskania kredytów eksportowych. Przemysł łódzki wykazuje także wielkie zainteresowanie rynkiem chińskim wobec zupełnego wyparcia towarów japońskich, które przed zatargami z Japonią obejmowały 60 proc. całego eksportu w Chinach.

Beznadziejne fargi

o spłatę odszkodowań za wojnę

GENEWA, 13.2. Wczoraj trwały w Genewie ożywione narady pomiędzy przedstawicielami Niemiec, Włoch, Anglii i Francji. Narady te rozbite były na szereg poszczególnych prywatnych rozmów i dotyczyły spłat reparacyjnych.

Zagadnienie to jest od dwóch dni głównym tematem rozmów zgrupowanego w Genewie świata politycznego. Datą Konferencji lozańskie wyznaczona została na czwarte bieżącego roku.

O 1-ej w nocy, po naradach ministrów angielski Simon wyjechał do Londynu, gdzie ma przedłożyć radzie ministrów wstępny projekt porozumie-

nia reparacyjnego. Dziś ze strony francuskiej lansowana jest propozycja o przedłużeniu moratorium Hoovera. Wymienia się termin trzyletni.

W ciągu najbliższego tygodnia należy się spodziewać — po naradach londyńskich i paryskich — bezpodważalnych nieoficjalnych rozmów wzniesionych na temat uregulowania spłat reparacyjnych.

22 Kardynałów na mszy św. Papeża

CITTA DEL VATICANO, 13.2. W 10-tą rocznicę koronacji Piusa XI-go odprawił Ojciec św. mszę świętą w obecności 22 kardynałów. Ojciec św. przemówił do zebranych tłumów, wzywając wier-

nych by zwracali się do Boga z prośbą o ogólny pokój, który jest rzeczą najważniejszą. Następnie odebrał specjalne modlitwy z prośbą o pokój. Cała ceremonia nadawana była przez radio na cały świat.

Pięćsetna lokomotywa z Chrzanowa

Dnia 27 b. m. w pierwszej fabryce lokomotyw w Chrzanowie odbędzie się uroczystość z okazji wykończenia pięćsetnej lokomotywy, zbudowanej w zakładach tej fabry-

Kl. Lokomotywa ta będzie jedną z 12-tu zamówionych w fabryce Chrzanowskiej przez koleje małopolskie.

Miljonowa rzesza obywateli prosi Rząd o niepogarszanie bytu pracowników państwowych

Obszerny memoriał o obecnej sytuacji wśród pracowników państwowych, oraz o aktualnych za-

Zastanówmy się trochę...

Szkola na usługach życia

Sejm radę nad projektem ustawy o nowym ustroju szkolnictwa.

Jak zawsze, tak i teraz, zdania co do celowości i wartości poszczególnych części tego projektu — są podzielone.

Z naszego stanowiska stwierdzamy, że dotychczas szkolnictwo polskie miało wad bardzo dużo.

Na każdym kroku spotykamy się ze smutnymi wynikami starczych metod.

Nieracjonalny, przeważający stosunek gimnazjów i wyższych uczelni do szkolnictwa zawodowego, przyczynił się do przesycenia rynku odbiorczego tysiącami „ogólnie” wykształconych ludzi, którzy płaczą się bezradnie, nieostreżeni społeczeństwem i sobą.

Natomiast szkół zawodowych, wypuszczających swych wychowanków z gotowym już zawodem, z rzemiosłem praktycznym w ręku — mieliśmy i mamy zbyt mało.

A wreszcie — oświata powinna być jaknajszersza, jaknajskłonniejsza. I wołamy się poźwycić, abyśmy nie zapomnieli, że oświata ma być przede wszystkim narzędziem do podniesienia poziomu życia i praktycznej przydatności.

Przydałoby się też jakaś reforma egzaminów dojrzałości, którzy w dzisiejszych czasach oznaczają tylko i wyłącznie praktyczną przydatność.

kadencjach państwowych, wzięcia ostatnio delegacja 13 związków pracowni-

W memoriale tym stwierdzono przede wszystkim, że pracownicy państwowi w Polsce, od początku istnienia państwa wykazali niejednokrotnie całkowite zrozumienie potrzeby ofiar materialnych na rzecz państwa.

Jednakże zastosowane względem nich środki oszczędnościowe nie są współmierne do rzeczywistych sił materialnych rzeszy pracowników.

Nowe podstawy nauczania w komisji sejmowej

Komisja oświatowa Sejmu w dalszych swoich obradach nad projektem ustawy o ustroju szkolnictwa rozpatrzyła artykuły dotyczące szkół wyższych.

W dyskusji os. Piotrowski (P. P. S.) wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu osobnego studium dla nauki obywatelstwa, jako też studium obrony technicznej i sprawności fizycznej.

Pos. Pochmarski (B. B.) zapewnił, że obóz Marszałka Piłsudskiego pragnie wprowadzić studium

Liga Narodów nie chce skompromitować się do reszty

GENEWA, 13.2. Przewodniczący Rady Ligi Paul Boncour odbędzie dziś konferencję z delegatem chińskim Yenem, i zwróci mu uwagę na skutki jakie miałyby przekazanie zarządu japońsko-chińskiego nadzwyczajnemu zgromadzeniu Ligi.

Bolączki pracowników miejskich wyłożono wiceministrowi Korskowi

Wiceminister spraw wewnętrznych p. Korsak przyjął wczoraj delegację zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich, która przedstawiła p. wiceministrowi najważniejsze sprawy, dotyczące pracowników miejskich

i nie odpowiadają zasadzie równomiernego rozkładu ciężarów i świadczeń na rzecz państwa na poszczególne grupy społeczne tembardziej, że obniżki płac nie oszczędziły nawet budżetów najmniej-

Pracownicy państwowi zatem będą zmuszeni

Wpływie to więc niewątpliwie na jeszcze większe pogorszenie i tak niedostatecznej pomocy lekarskiej.

Ułatwia natomiast bytowanie sfer pracowniczych

Akcja ta jednak powinna również uzyskać pomoc ze strony władz państwowych.

W memoriale swym pracownicy proszą Rząd o wszechstronne rozwiązanie w/wzroszonej obecnie sytuacji i zastosowanie jak najszybsze środków poprawy niezwykle trudnego położenia pracowników państwowych.

W Polsce bowiem pracownicy państwowi stanowią liczną warstwę społeczną, która łącznie z rodzinami

przekracza milion głów.

Zanęcenie bytu i warunków pracy tej wielkiej rzeszy jest związane ściśle z zagadnieniami ogólnospołecznymi i ogólno-gospodarczymi.

A nade wszystko stan zdrowia i sił fizycznych oraz duchowych armii pracowniczej posiada pierwszorzędne znaczenie dla sprawności aparatu państwowego, stojącego w Polsce stale

wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

jakakategorięzniejszejzaprojektował przeciwko wszelkim projektowanym zmianom ustawodawstwa pracowniczego, zmierzającego ku uszczupleniu obecnych warunków prawnych i materialnych pracy i bytu pracowników państwowych.

Projekty tego rodzaju podrywają wiarę w stabilizację stosunków państwowych i wytwarzają szkodliwą atmosferę ogólnej niepewności.

Ustawowo zagwarantowanemu prawem pracowniczemu jest pomoc lekarska dla pracowników państwowych. Kredyty jednak na cele tej pomocy, przeznaczone w budżecie na rok 1932-33

zostały zmniejszone prawie o 30 proc.

Wpływie to więc niewątpliwie na jeszcze większe pogorszenie i tak niedostatecznej pomocy lekarskiej.

Ułatwia natomiast bytowanie sfer pracowniczych

Akcja ta jednak powinna również uzyskać pomoc ze strony władz państwowych.

W memoriale swym pracownicy proszą Rząd o wszechstronne rozwiązanie w/wzroszonej obecnie sytuacji i zastosowanie jak najszybsze środków poprawy niezwykle trudnego położenia pracowników państwowych.

W Polsce bowiem pracownicy państwowi stanowią liczną warstwę społeczną, która łącznie z rodzinami

przekracza milion głów.

Zanęcenie bytu i warunków pracy tej wielkiej rzeszy jest związane ściśle z zagadnieniami ogólnospołecznymi i ogólno-gospodarczymi.

A nade wszystko stan zdrowia i sił fizycznych oraz duchowych armii pracowniczej posiada pierwszorzędne znaczenie dla sprawności aparatu państwowego, stojącego w Polsce stale

wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Wobec zadań niezwykle trudnych wymagających napięcia inicjatywy i ofiarnej pracy.

Gdy jedni mrą z głodu na ulicach inni tarzają się w zbytku i bogactwie

„Lepsza jest gorzka prawda, na dnie której może się kryć lekarstwo, aniżeli miła, łagodna i usypiająca bajeczki mówione z wysokości sytego żołądka”.

Temi słowami zakończył Smy nasz poprzedni artykuł o bezrobociu.

Bezrobocie dzieli społeczeństwo na dwie części, na dwie warstwy: pierwsza pracuje i zarabia, druga pozostaje bez pracy.

Wytwarza to stan absurdalny, niezwykły.

Oto ci, którzy pracują, muszą z zarobków swoich utrzymywać nie tylko siebie i swoje rodziny, ale także bezrobotnych.

Bo przecie sumy na utrzymanie czterystutysięcznej armii bezrobotnych składają się z ofiar dobrovolnych i z podatków nałożonych na tych, którzy mają z czego płacić podatki.

Więc teraz spróbujmy zrobić bardzo prosty rachunek, poszukajmy odpowiedzi na pytanie:

Czy nasi bezrobotni przy dzisiejszym stanie rzeczy mogą się z zasiłków i pomocy utrzymać, czy tyja jak ludzie — czy też cierpią głodem i przymierają głodem?

Jeżeli mogą się utrzymać (tak przecież mówi się przy wszystkich pochodach, demonstracjach protestach:

„Dajemy zasiłki. Z głodu nie pomrzeć!”), czyli jeżeli ogólna suma zarobków i dochodów społeczeństwa wystarcza wszystkim, to dlaczego podział na pracujących i bezrobotnych? Czy to sama praca jest taką rozkoszą, że w jednej rodzinie pracuje mąż, żona, dzieci, ciotki i synowciewe, a w drugiej nawet żywciele jedyni, ojciec, nie ma pracy? Czy praca jest tak wielką przyjemnością, że jeden pracuje dziesięć godzin na dobę (rozabiarówki, godziny nadliczbowe), a drugiemu nie pozwala nawet czterech godzin na dobę pracować? W imię czego wola ci, którzy świetnie zarabkują, oddać część swojej „krwawizny” na bezrobocie, aniżeli poprosić mniej zarabiać i dopuścić innych do tej pracy? Dlaczego? To pierwsza strona tej sprawy, to uwagi dla tych, którzy opłacając kilka groszy na bezrobocie, uważają że mają już „czyste sumienie”, obowiązek spełniony i cała sprawa ich nie obchodzi.

Jeżeli zaś bezrobotni głodują, marzną, „mają jedzą by żyć i zbyt wiele by umrzeć” (choć czasami padała z głodu na ulicach), to pocóż ta cała zabawa w zasiłki? Do czego to prowadzi? Do jakiej kategorii przestępstw należy te czterysta tysięcy robotników i urzędników, na co cierpią i kto ich skazał? Ba, nawet lepiej być przestępcą, więźniem, bo ten jest i musi być żywym dostatecznie. Jakim prawem bierze jakiś opasły dyrektor śląskiej kopalni pensję, za którą można bez przesady utrzymać pięćset i sześćset rodzin? Penja równa dwustu i trzydziestu pensjom urzędników z wyższymi wykształceniem, pensje, równa kilku set miesiecznie zarobkom narażonych na choroby, na śmierć od wykończonych, pracujących w odczynnym poście górników?

Oto najprostsza gorzka prawda. Gorycz ta jest pogłębiona bilansem dochodów Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia.

Pisaliśmy już o tem. Według

sprawozdania najczęściej ofiarowali na bezrobotnych dobrowolnie — urzędnicy, robotnicy, drobna inteligencja.

Najmniej: przemysł i wolne za-

wody (lekarze, inżynierowie, adwokaci). Bardzo smutne! — to najgłośniejsze określenie!...

Im więcej nędzy tem haniebniejszy wyzysk pracownika

Opisując różne niedole bezrobotnych, nie możemy pominąć jeszcze jednego ciernia w ich życiu.

A jest nim owo, oburzające do głębi, przeświadczenie, że się jest wyzyskiwanym i że jeszcze za ludzkie, którzy chcą i na tej ciężkiej drodze życiowej, ich poproszą o kradzież.

haniebnie wyzyskiwać.

Ludzie ci rozpoczynają od zamieszczania w piśmie ogłoszeń p. t. Zaofiarowane.

Wówczas na najmniejszą nawet posadę zjawia się dziesiątki, a czasem i setki kandydatów i kandydatek, przeżądających ostatnich

I oto dowiadują się, że w istocie jest do objęcia posada rd. ekspedjentki w sklepie owocarskim, ale wynagrodzenie miesięczne wynosi 20 złotych za literatnie szesnaściorodzinną pracę dziennie

Praca za taka płace bez wyrażonej pomocy z domu, jest wprost niepodobieństwem fizycznym.

A gdzie tu zabazgał już, wyniszczeni przez bezrobocie rodzice

możliwy kromi doosobce.

Panienci wzbuchają histerycznym smiechem i rozchodzą się, gestykulując zacisniętymi pięściami.

Ala czyhają na nie nie tylko pa-sorzytci prac.

Oto w jednej z oralni z

konieczności chcą iadajęszel z tych dwóch, które przyszły.

Napróżno, zmieszana, wymawia się, oświadczać, że przyszła tu tylko z przyjaciółką, aby przedstawić jej okropne położenie bezrobotnych, bez krewnych, bez nikogo.

— Ja mam rodziców — powtórza-nieco zmieszana — mniej iżej, a ona niema nikogo.

Właściciel obstaje przy swoim: — Tyko ta, albo żadna.

Panienci wybuja aia sztyderczym smiechem. Spoglądają oo sobie znacząco... „slyszalyscie coś podobnego” — i rozbiegają się do domów.

A w domu nieszczęśliwej jeszcze nawymsyłaia od niezdarek, od gap, od głupich gzi.

Na tem tle wyróżniają się swolm znow ludzkim stosunkiem do bezrobotnych na peryferiach, zwłascza, miasta

właściciele sklepików spożywczych i gospodarze domów.

Ci tak wyzgardliwie przeważnie traktowani sklenikarze np. odrywają, w tym obecnym, krytycznym okresie, role jakiejś naturalnej dobroczynności.

Niema nieszczęka z domków najbliższych, którzyby nie „wisiał” u nich na rachunku, „a sumę 10, 20 — a czasem i więcej złotych.

Do dwustu, trzystu, a niektórzy i do siedmiuset złotych mają na ludziach.

Ala czekają cierpliwie, upomną się, ale delikatnie i czekają nadal, jak ludzie ze sercem, dobrzy ludzie.

Również pełnem tej dużej wyrozumiałości wzziędem bezrobotnych jest i stanowisko większości kamieniczników na przedmieściach

Większość z nich nie wyraża le-żie o bezrobociu, udziela o nim najlępszych opinii — a „że nie płaci, dodaje, to co ja mu zrobię, z czegoś on zreszta będzie płacił — tam taka niedza”.

Hallo! Zamość

„Zamość”. Prosimy o nadstanie nam pisma z podpisanymi tytułami m. Zamość, których pisał Pan podał, jako świadek, który

może potwierdzić wiadome rewelacje o nadużyciach w magistracie m. Zamościa.

Natychmiast po otrzymaniu tych podań (skorzystamy z nich tylko w wypadku ostatecznym) rewelacje natychmiast ogłosimy.

Odpowiedzi Czytelnikom

Aleksander Kramski (Zdobądź). Pragnęliśmy szczerze dopomóc Panu i udzielić właściciel rad, nie znając jednak miejskich przepisów budowlanych, istniejących w Zdobądź, nie możemy tego uczynić. Sądymy, że powołana sprawa ma charakter ściśle lokalny, najlepiej będzie poradzić się kogoś z miejscowych adwokatów, który musi znać te przepisy. Co do nas, sądymy, że magistrat nie ma prawa żądać od Pana wykonania tej budowy w terminie tak szybkim, skoro nie ma pan środków na jej wykonanie.

W. Odróbski (Piaski). Przeciwno orzeczeniu komisji lekarskiej nie Pan nie poradzi. Nie pomóż żaden „list otwarty”.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długoc (all 1411,8 m. G. 10:00. Transmisja nabożeństwa w Łwowie. G. 11:30. Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. G. 12:15. Poranek symfoniczny z Filharmonii warsz. G. 14:00. Produkcja i zastosowanie nawozów azotowych w Polsce. G. 14:20. Koncert chóru kopalnianego z Katowic. G. 14:40. „Co można zrobić w obecnych warunkach w zakresie hodowli trzody”. G. 15:00. Dalszy ciąg koncertu i modlitwy. G. 16:20. Pięty. G. 16:40. „Jacy ludzie zamieszkiwali Europę w czasach przedpotopowych”. G. 16:55. Pięty. G. 17:15. Złoty sen alchemika”. G. 17:30. Wiadomości przyjemne i poetyczne”. G. 17:45. Pięty. G. 18:00. Transmisja Akademii na cześć Oskara G. 19:20. Pięty. G. 19:45. Słuchowisko. G. 20:15. Koncert popiary. G. 21:00. „Opowiadania z Paryża”. G. 21:15. Recital fortepianowy D. Mobergowa. G. 22:00. Muzyka taneczna.

„Bujda” a nie Olimpijada Skoki po błocie i stronnicość sędziów

LAKE PLACID, 13.2. Trzecia olimpiada zimowa zbliża się ku końcowi. Skiszenie jest ona nazywana przez niektóre dzienniki traktarską.

Opaczające Lake Placid wzgórze pokryte się przepyszna zieleń, a błocie, prądy niemilosierne. 2500 widzów, nocą się w potrzebnych futrach. Cały tor został zmityny przez wodę — a w ścianach krzywizn porobiły się

wielkie wyrwy.

Przez całą noc setki samochodów ciężarowych zwoziły śnieg, aby jako tako przygotować skocznię narciarską. Mimo to jednak w czasie jednej serii skoków Japończyk Adasz upadł i

zawody zostały przerwane, gdyż już poprzednio wskutek gwał-

townego topnienia śniegu było kilka niebezpiecznych wypadków.

Zwycięzca został ogłoszony Rind (Norwegia), który osiągnął 67 metrów. Mimo tego widowie się a-wanturowali, domagając się widowiska, na które przybyli i za które zapłacili. Bieg narciarski w wodni braku śniegu odłożono na poniedziałku. Równocześnie baw-

uskarżają się zawodnicy na stronnicość niektórych sędziów.

Sędzia czeski, Jarolimek uznał Bronslawa Czecha, zawodnika polskiego, za gorszego od zawodnika czeskosłowackiego Bartonu, mimo że Polak miał skoki o 5 i 6 metrów lepsze. Ostatecznie Bronnek był więc siódmym, a Andrzej Marusz 19-ty.

Mali goście na Zamku u Prezydenta

Wczoraj w południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku dziatwe 7e szkół i przed szkół „Rodziny Wojskowej”. Z dziatwa przybyła p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska w towarzy-

skawie pan z „Rodziny Wojskowej”. P. Prezydent Rzeczypospolitej podziękował dzieciom za odwiedziny i życzenia, zaznaczając, że całą dziatwę, jako przyszłą Polskę, o-tacza miłość.

Kiepska niedziela

Dzisiejszy poranek przyniesie powody do niezadowolenia i rozmaite kłopoty z osobami pki odmiennymi. Mogą być również jakieś trudności finansowe. Ujemne wpływy działające między rodz. 12-ta a 13-ta mogą doprowadzić do nieporozumień i kłówek. Ludzie wtedy poznani będą dla nas później źródłem niepokojów. Dopiero późny wieczór przyniesie nam lekka poprawę.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Niegół czarno, rankiem mglisto, miejscami opad śnieży. Temperatura bez zmian. W ciągu dnia przejśnień.

Wielkie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska Wschodnia, Czarno, miejscami drobny śnieg z rozopadaniem w ciągu dnia. Umiarkowany mróz.

Podhale i Tatry. Zachmurzenie nagle duże, gęzniejąca opady śnieży. Nocą umiarkowany, w dzień lekki mróz.

Gielda

Dolar — 8,89
Rubel zł. — 4,92
Bank Polski — 100 i pół
4 proc. pożycz. — 87,00

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

OŻENIŁ SIĘ, ALE NIE WIE KIEDY...

Co zrobić by wrócić znowu do kawalerskiego stanu?

Co ja najlepszego zrobiłem? Poznałem na wsi pewną kobietę, zacząłem ją bywać i tak mnie ona ze swoją matką opłatały, że nie wiem jak i kiedy ożeniłem się. Wódki nie mogę powiedzieć, lubię lubię, z tego właśnie skorzystały i na tydzień przed wese-

leni i trzy dni po weselu stale mi dolewały, tak że nie mogłem ani na chwilę przyjść do siebie. Jak porządnie wytrzeźwiałem widzę, że mam żonę, ale to jeszcze byłoby głupstwo, naigrozej - że brudną, nieelegancką, upartą i na twarz lepiej nie patrzeć.

Jak przedtem nie żałowały mi nic do picia, to teraz o „setkę” wódki do obiadu nie mogę się doprosić.

Jak tu z tego domowego ogniska się wydobyć i co robić, żeby być znowu kawalerem?

Franciszek Poz. z Radomia. — Niestety Panie Franciszku, tytuł męża jak się Pan sam przekonał zdobyć łatwo, ale powrót do kawalerskiego stanu jest nieco trudniejszy.

Czy tak naprawdę z ręką na sercu może Pan powiedzieć, że nie pamięta kiedy się ożenił?

Nie wątpię ani na chwilę, że wódkę Pan lubi i że naręczona znając tę Pańską słabostkę przez kieliszek trafiła do Pańskiego serca, ale przecież przed zawarciem związku małżeńskiego trzeba załatwić sporo formalności. Czyżby to wszystko odbywało się bez Pańskiego udziału?

Raczej skłonny jestem przypuszczać, że zraziła Pana do żony i teść owej zmiana jaka zaszła w ich postępowaniu wobec Pana po weselu.

Atak to trudno, nie można stać żyć w miłym zamroczeniu, trzeba też trochę popracować.

Dlatego radzę Panu spróbować pogodzić się z losem.

Wymóc na żonie odrobinę elegancji i jaknajwięcej czystości. Do

twarzy przyzwyczaj się Pan, bo przecież uroda nie jest rzeczą najważniejszą.

Trzeba też nieco obniżyć loty i zważywszy że czasy są kryzysowe, zrezygnować z „setki” i zadowolnić się skromniejszym „mikadkiem” wódki do obiadu.

CZY FLIRT W SKLEPIE JEST W DOBRYM TONIE? Przed trzema miesiącami zauważyliśmy w firmie „Plutos” Mar-

szalkowska Nr. (ponad 100) dwie młode panie, pracowniczki tej firmy. Od tej chwili ani czar, ani wdzięk innych kobiet dla nas nie istnieje. Początkowe uczucie sympatii zmieniło się w coraz silniejszą i pełną młodzieńczego żywiołu

miłość. Szczęśliwym trafem nie kochamy się w jednej, gdyż to mogłoby rozdzielić dwóch starych przyjacieli. Pomimo — że starał się wszelkimi możliwymi dla nas sposobami poznać i + szczerem uczu-

ciem pozyskać ich względy — one wyraźnie nas unikała.

I to jednak nie osłabiło naszych uczuć — w grę weszła jeszcze ambicja. Postanowiliśmy za wszelką cenę poznać je osobiście. Mimo wesołych rozmawek z wybranymi naszymi serc. prowadzonych w wyżej wspomnianej firmie, do której wstępowałyśmy pod ładą pozorów, celu, o którym wspomnieliśmy, nie zdołaliśmy osiągnąć.

Zwracamy się przeto do Sz. P. Gawędy o zamieszczenie naszej, pełnej żalu, skargi i o apel do ich nieczułych serc, by nie gardziły gorącym i szczerem uczuciem.

Zwracamy się także o opinię czy flirt w sklepie jest w dobrym tonie.

Tych dwóch ze Stiskiel (Warszawa)

— Ze owe panenki, poza uprzejmością należąca interesantom nie czynią Panom żadnych awansów, świadczy to tylko o nich jaknajlepiej.

I jeżeli macie Panowie wobec swych wybranych t. zw. zamiary poważne, powstrzymajcie się raczej z tego cieszyć.

Droga, którą obrabaliście Panowie dla bliższego poznania się jest przede wszystkim kosztowna, często odwiedziny owego sklepu mogą zrujnować Wasze budżety. Jeszcze dobrze, że urocze ekspedientki sprzedają czekoladki. Cóżby to było gdyby pracowały, dajmy na to w składzie fortepianów?

Pozatem mniemać mogę i zupełnie słusznie, że owe natręcyjne za lecaniki Panów są dowodem lekceważenia, że nie traktujecie ich tak jak traktuje się panny poznane w towarzystwie.

Dlatego też radziłbym Panom, jeśli to jest możliwe, przenieść Wasze konwersacje na grunt neutralny.

Poproście dowiedzieć się czy nie macie wspólnych znajomych, i za ich pośrednictwem dążyć do zawarcia znajomości drogą normalną.

A przede wszystkim poinformować się czy są wolne, czy nie mają naręczonych, a coś mi to wygląda, że mają.

W takim wypadku radziłbym

od razu się wycofać.

GAZOWNIA ZABRAŁA MI MEZĄ Pod powyższym tytułem zamieściłem przed kilku dniami opis niedoli wdowy po robotniku gazowni warszawskiej, który straciwszy przy pracy zdrowie odebrał sobie życie.

Pamięć proszę o przybycie do redakcji jutro t. j. w poniedziałek o godz. 4 popołudniu.



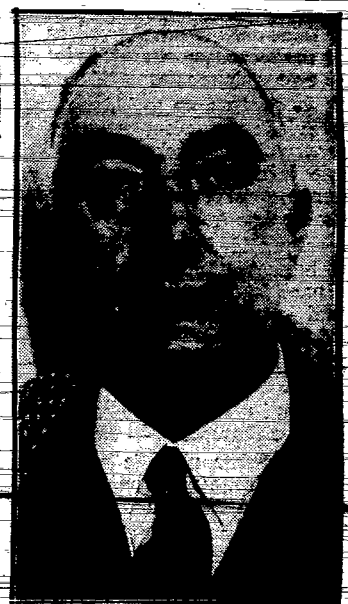
Obrazek z portu Southampton. Marynarz odjeżdżający do Szanghaju żegna się z dziećmi.



Z manewrów zimowych Reichswehry niemieckiej. Artwiera górską wyrusza na pozycje. Działka i haubice załadowane się na muł.



Wydobywanie lodu z Wisły pod Kałwarią sposobem z czasów Króla Czwieczka.



Słynny powieściopisarz angielski, autor wielu dzieł kryminalistycznych, Edgar Wallace zmarł dnia 10 b. m.

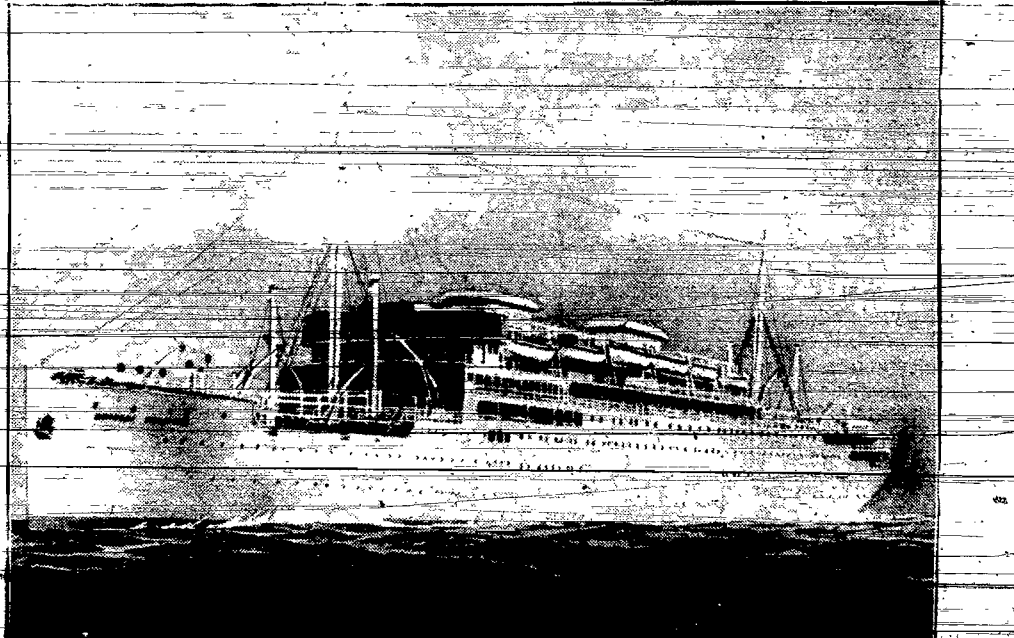


Zauważająca zgodę panuje między pupilami jednej z artystek angielskich. Pies, kot, lis i krowa żyją w wielkiej ze sobą przyjaźni.

CZYTAJCIE IYGODNIK ILUSTROWANY KINO



Wczoraj na Zamku Pan Prezydent Mościcki przyjął życzenia imieninowe od Krvs. Kawińskie i Stefana Żarkowskiego, delegatów działwy ze wszystkich szkół „Rodziny Wojskowej”. Na zdjęciu moment składania życzeń. Obok stoi p. Marszałkowska Półska. (x).



Najnowocześniejszy okręt francuski — parowiec „Glaucos” P&O „Paris” 173 metry długości o tonażu 20.745, mogący pomieścić przeszło 2000 pasażerów.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

PRZEKLETY LOS.

Po wyjściu z gabinetu dyrektora Zosia stanęła oparłszy się o ścianę i objęła rękami ścisnąc pierś, rozszalała gwałtownym kolataniem serduszka, starała się ochłonić i przyjąć do siebie.

W tym stanie w jakim się znajdowała, nie chciała pokazać się kolegom.

W uszach rozbrzmiewały jej wciąż jeszcze te okropne słowa Rozensztoka: „Niech się pani dobrze zastanowi... Od pani zależy wszystko...”

Ządał, aby została jego kochanką... Za cenę nasycenia się jej młodością obiecywał uratować jej rodzinę od nędzy...

W przeziwczym razie — groził — zrujnuje ich, wyrzuci na bruk ojca i ja...

— O Boże, Boże!... — Ikała mieszczesna dziewczyna. — Jakaż to nikczemność potworna!... Odyby tu był Franek, nie pozwoliłby tak imie znieważać i wdętywać w błoto...

Mysł o narzeczonym przywróciła jej słys. Zaczęła pomatu opasowywać swe wzbudzone...

— Tak — myślała — to jedyny i nallepsze wyjście... Jak tylko Franek przyjdzie, powiem mu o wszystkim... Jest mądry i szlachetny, zrozumie wszystko, poradzi, pomoże...

Znacznie już uspokojona ocierała wilgotną od łez chusteczką zaczerwienione oczy, gdy drzwi jednego z bocznych pokoiów otworzyły się i na korytarz wyszedł Pomeranc.

Zamiarzał wejść do gabinetu szefa, lecz spostrzegłszy stojącą w mroku maszynistkę, podbiegł do niej.

— Co pani jest? — zapytał niespokojnie, a nie słysząc żadnej odpowiedzi — dodał natychmiast: — Pytam, co jest, panno Zosiu? Skąd ten płacz?...

— Ojca redukują, panie Leonie... — szepnęła, nie patrząc na niego.

— Była pani u szefa, no i co?... — zapytał z właściwym sobie pospiechem i ciekawością. — No i co powiedział pan Rozensztok?...

Nie odpowiadała nic. Nie wiedziała, co powiedzieć temu człodkowi, do którego nie czuła ani cienia sympatii, którego bała się natomiast podświadomie.

Nie doczekawszy się odpowiedzi, poklepał ją protekcjonalnie po ramieniu.

No, nie płakać, nie płakać, panno Zosiu... Pani taka mądra i ładna paniotka... Wszystko będzie dobrze... Muszę lecieć do dyrektora, bo dzwonił, niech pani wraca do siebie i uspokoi się...

Pobiegł do drzwi gabinetu szefa i zniknął za nimi, a ona wolnym krokiem wracała do swej roboty, której jednak już tego dnia prawie nie pamięta.

Wracając do domu, ociągała się, jak mogła. Wiedziała, jak ciężkim będzie ten wieczór w ich domu, gdy poróci ojciec z wymówieniem w kieszeni.

Nie było go jeszcze, gdy weszła do mieszkania. Zaczęła się krzątać, pomagając siostrze w gotowaniu kolacji.

Na parokrotne pytania matki, zanępkowanej jej wyglądem, odpowiadała jakimś wykrętem o bólu głowy.

Było już późno, znacznie później niż codziennie, gdy wreszcie stary Siedlecki powrócił do domu.

Zosia przeraziła się, ujrawszy jego twarz. Zestarzał się w ciągu jednego dnia o kilka lat, zgarbił się nawet, jakby pochylił się do ziemi pod ciężarem nieszczęścia, które nań spadło.

Na twarzy zastygł mu obrzydliwy, tępy ból...

Na pytania żony nie odpowiadał ani słowem. Nie miał w sobie siły, by jej powieścić prawdę.

— Po dwudziestu trzech latach... Po prawie ćwierćwieczu uczciwej pracy, wygnano na bruk... jak psa... gorzej niż psa... jak młodzieja... — myślił te ani na moment nie opuszczaly Siedleckiego.

Spojrzał na Zosię. Oczy ich spotkały się i ojciec odgadł we wzroku córki, że wie o wszystkim i ta w sobie jego ból.

W milczeniu jedli kolację, nie odzywając się do siebie ani słowem.

Ojciec i starsza córka milczeli, bo żadne słowo obojętne nie przeszłoby im przez gardło, a o tem co stało się on mówić nie chciał, ona nie śmiała...

Milczała matka i dwoje młodszych dzieci, czując, że w powietrzu zawisło jakieś nieszczęście, które niepodważalnie wtoczyło do ich cichego mieszkania...

Cisza ta jednak nie była dobrem lekarstwem... Nerwy Siedleckiego nie wytrzymały.

Zerwał się od stołu i, drżącymi rękami naciągawszy palto na plecy, pobiegł do wyjścia.

— Dokąd takto idzie!... — zerwała się za nim Zosia, w której nagle zrodziły się tysiące obaw i objawiły się w tym okrzyku.

Zrozumiał ten okrzyk, bo odwrócił się od drzwi i powiódłszy wzrokiem po wszystkich, zatrzymał go na Zosi.

— Nie bój się, dziecko, muszę wyjść, odetchnąć trochę... Nie bój się, wrócę niedługo...

Po jego odejściu w pokoju zapanowała znów cisza. Nie trwała jednak już długo. Zbyt była mecząca, za dązo dawała do myślenia...

— Zosiu, ty wiesz co się stało ojcu, dlaczego więc nie mówisz? — odezwała się matka.

Nie mogła już dłużej ukrywać przed nią prawdy. Na nieby się to już nie zdało, wcześniej, czy później i tak się dowie, a taka niepewność była jeszcze gorsza, bo otwierała pole do najstraszniejszych domysłów.

— Tatke zwolniono z roboty... — powiedziała cicho, siłąc się na jaknajwiększy spokój.

— Wielki Boże!... — był to jedyny okrzyk, jaki się wyrwał z piersi chorej kobiety. Mieściła się w nim rozpacz i zrozumienie całego ogromu nieszczęścia.

A wślad za tym okrzykiem padł jeszcze jeden... Straszne, piugawe przekleństwo wyrwało się z ust Stasia, chłopca zaledwie piętnastoletniego.

Zosia poczuła, jak zimne mrowie przebiegło jej po krzyżu, tyle nienawiści było w przekleństwie tego chłopca — do tych, w których rękach są losy tysięcy Siedleckich...

Zosia obudziła się zmęczona, z bóla, ciężka głowa. Długo w noc nie mogła zasnąć, bijąc się ze swymi myślami.

Najpierw nasłuchiwała powrotu ojca. Była o niego niespokojna. Mimo słów uspokajających, jakie rzucił na pożegnanie, czyż mogła przewidzieć, co uczyni w tym stanie w jakim się teraz znajdował.

Było już dobrze po północy, gdy Siedlecki powrócił do domu. Słyszala, jak niepewnie stawia kroki w sąsiednim pokoju i zrozumiela, że ojciec jest pijany.

Przypadko, tylko w wyjątkowych wypadkach z okazji jakichś świąt czy uroczystości rodzinnych i wtedy upijał się zawsze pogodnie, na weselo.

Teraz upił się z rozpaczą. Uciekł z domu, aby na dnie kieliszka znaleźć ukojenie i zapomnienie, bodaj na krótką chwilę...

Znalazł je widać, bo nie rozbierając się, tak jak stał, w butach i ubraniu zwałwszy się na łóżko, zasnął odrazu.

Został nie spał dalej. Myślała o tem, co dzień następny jej przyniesie. Układała sobie słowa, które nazajutrz narzeczonemu powie, wzdychając zamierzała, ważyła z trwogą w myślach słowa Rozensztoka, nie mając wciąż pewności, czy groźbę swą zechce przemienić w czyn.

Godziny biegnęły za godzinami, myśli krążyły w zmęczonej głowie coraz chaotyczniej, coraz niejaśniej, aż wreszcie zmęczenie zwyciężyło i Zosia zasnęła.

Wychodząc z domu, mimo niewyspania i zmęczona, czuła się jakoś spokojniejsza, niż poprzedniego dnia.

Ból osiadł w niej głęboko, nie biegał do gardła, nie ścierał do oczu łez.

Tuż za bramą, gdy wyszła na ulicę, ujrzała Franka. Szedł naprzeciw niej szybkim krokiem.

— Chciałem zobaczyć cię natychmiast po przyjeździe — mówił, gdy się przywitał i idąc obok siebie, szli dalej. — Myślałem, że zastanę cię jeszcze w domu... Przyjechałem tylko na parę godzin do Warszawy...

Wyczuła w jego głosie, że był zdenerwowany ponad zwykłą miarę.

— Ojca wczoraj zredukowali... — powiedziała cicho.

— Psiakrew — zaklął — to fatalnie... Wszystko się tak fatalnie układa...

A ty? — zapytała krótko. — Znalazłeś co?

Nie odrzucał odpowiedzi.

Nie patrząc na nią, zaczął mówić po dłuższej pauzie, a w miarę jak mówił Zosia czuła, że serce w niej zamiera i stacza się w jakąś ciemną przepaść bez dna.

A więc przeczucie jej nie myliło, szepcząc jej słowa ostrzeżenia przed ciemną, która nie miała na nią spadać jeden za drugim...

Szła równym, spokojnym krokiem i niktby po niej nie poznał, że poraż pierwszy w życiu doznawała wrażenia, iż serce w niej pęka z bólu...

(Dalszy ciąg jutro).

„Aby zostać sam i żyć życiem własnym”

Wieśniak francuski wymordował rodzinę złożoną z 6 osób

We wsi Moirax, koło miasta francuskiego Agen, rozegrała się tragedia, na której określenie brak słów, która

przewyższa wszystko, co w zakresie kryminalistyki zostało w ostatnich dziesięciu latach popełnione.

W małym domku, położonym w uroczej okolicy, na stoku wzgórze, w Moirax, mieszkała od lat 14 rodzina Piotra Delafę, złożona z jego 77-letniej babki Goffart, matki wdowy, 52-letniej Delafę i jej brata, 66-letniego Medonne. Poza tem z pierwszego małżeństwa Delafę miał 8-letnią córeczkę Lucynę, a przed trzema laty ożenił się po raz drugi z 28-letnią Denizą Plane, z którą miał 3-letniego synka, Jana.

Piotr Delafę nie był zawodowym robotnikiem. Jako monter, nigdy nie mógł przyzwyczaić się do życia na wsi to też

często opuszczał dom, pozostawiając żonie i wujowi troskę o uprawę kilku hektarów ziemi, stanowiących podstawę utrzymania całej rodziny.

Mimo tych wycieczek Piotra Delafę i jego widocznie niechęci do gospodarki, nie przychodziło w tej rodzinie nigdy do poważniejszych nieporozumień. To też, gdy onegdaj straszna wieść rozeszła się po sąsiedztwie, że

wymordowano wszystkich miesz-

kańców małego domku,

nikt nie przypuszczał, że sam Piotr jest sprawcą tej okropnej tragedii. Po zjawieniu się na miejscu żandarmów, nie było już niestety żadnych wątpliwości co do jej zamiarów. W każdej izbie leżały trupy. Nie oszczędzono nikogo. Okryte okropnymi ranami były tam ciała trzech kobiet, jednego mężczyzny i dwojga dzieci. Na jednym z łóżek znaleziono okrwawione

trzy narzędzia zbrodni: topór, nóż kuchenny i potłamaną starą strzelbę. Brakowało tylko pa-

na domu, Piotra Delafę, którego jednak niebawem ujęto. Zrazu zaprzeczył wszystkim. Na widok pomordowanych członków swej rodziny

nie okazał najmniejszego wzruszenia.

Dopiero nazajutrz z niesłychanym cynizmem przyznał się do zbrodni, która popełnił, „aby zostać sam i żyć życiem własnym”.

Dzień przed morderstwem spędził u swego znajomego w sąsiedniej wsi, któremu zapowiedział, że przenočuje u niego. Przed północą jednak wrócił na rowerze do domu

starek, na którym maszyny przestały funkcjonować, znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Gdy Samuel wpał do wody, spuszczone natychmiast łódź ratunkowa.

co w danych warunkach było bardzo trudne i wymagało wielkiej zręczności. Zaním jednak łódź dosięgła powierzchni morza, Jenkins, który wezwał nie był nadzwyczajnym pływakiem, już

skoczył z pomostu do wody i starał się podać swemu kolegom pas ratunkowy. Usiłowania jednak jego były próżne. Samuel utonął w jego oczach, a Jenkins

przez godzinę borykał się ze wzburzonymi falami, zanim zdołał go zabrać łódź ratunkowa.

Czyn ten skromnego kucharza okrętowego uznano jedynym za największe bohaterstwo całego roku, dokonane przez Anglika.

zmięciony fala morską do wody, na samym środku Atlantyku. Morze podówczas było bardzo wzburzone, dał silny wiatr, i

Wojna francuskich władz bezpieczeństwa z bandytami na Korsyce nie jest bynajmniej jeszcze zakończona, choć w ostatnich czasach cicho było o niej na szpaltach gazet. Pochodzi to stąd, że wielu bandytów albo poddało się, albo zostali zabici.

Na wolności jednak pozostają dotychczas zawsze jeszcze najważniejsi z huzarów, którzy osaczeni w niedostępnej gęstwinie górskiej, bronią się zaciekle przed nacierającą na nich żandarmeryją.

Przed kilku dniami zraniony został ciężko w głowę jeden z tych przywódców, były żołnierz Torres, znany z okrucieństwa i ze sprytu, z jakim wymykał się zawsze władzom.

Mimo ciężkiej rany jednak Torres wysiłował się z zasadzki, pozostawiając na miejscu swój karabin maszynowy i dwa pistolety. Wszczęty natychmiast pościg doprowadził onegdaj rano do ujęcia bandyty na skraju lasu w okolicy Muna. Przewieziono go do więzienia w Ajaccio.

Jest to młody, 21-letni chłopiec, który, jako były wojskowy, znakomity umie obchodzić się z nowoczesną bronią automatyczną. To też podczas swych występów posługiwano się stale karabinem maszynowym. Należał do ludzi bandyty Cavigliolo, i wraz z nim brał udział w różnym krwawych napadach.

W Anglii istnieje organizacja, mianująca się „Królówkiew towarzystwem dla propagowania ludzkości”, co jasno wskazuje jej cele i dążenia. Towarzystwo to odbywa doroczne zebrania, na których przyznaje się

złoty medal temu, co w ciągu ostatniego roku spełnił najbardziej bohaterski czyn.

W roku bieżącym zaszczytne to odznaczenie dostało się Jerzemu

Jenkinsowi z Liverpoolu, który jest z zawodu

kucharzem okrętowym.

Kucharz bohaterem? — zapytała niedługo. Okazuje się jednak, że bohaterstwo bynajmniej nie jest związane z zajęciem. I że na każdym posterunku, zajmowanym w społeczeństwie, można wykazać odwagę i poświęcenie.

dwie główne czynniki bohaterstwa. Czyn, który przyniósł Jenkinsowi medal złoty został spełniony w następujących okolicznościach.

Podczas przejazdu z portu angielskiego Clyde do Colon na skunerze „John Williams V”, należącem do londyńskiego towarzystwa misjonarskiego, jeden z załogi statku, niejaki Aleksander Samuel, został

Wczoraj i dziś

Fantastyczne dzieje Hollywood

W ogromnym studio przy Sunset Boulevard w Hollywood wisi pamiątkowa tablica, oznajmująca światu, że tu, w październiku 1911 roku wzniesiono pierwsze atelier filmowe.

Dwadzieścia lat temu dopiero, a jaka obrzydliwa różnica! Wówczas w starej stodole ustawiono kilka kul i aparat kinowy i to było całe studio. Firma, która pierwsza wpadła na pomysł filmowania w Hollywood, dotychczas istnieje na tem samym miejscu. Klimat południowy, nie zwykle urozmaicony krajobraz, skały, morze, pustynia, rzeki i góry, niecyfry filmowców. W owych czasach, gdy krecono głównie filmy z „Dzikiego Zachodu” amerykańskiego, znajdowano tu na miejscu dzikie szczepy indiańskie, rodowitych Meksykanczyków i autentycznych cowbojów.

A jak wyglądało Hollywood zanim stało się stolicą filmu? Ojciec Junipero Serra, pełniący tu przy końcu 18 stulecia prace misjonarską wśród Indian, nazwał tę okolicę La Nopalera, od pewnego rodzaju kaktusa, rosnącego obficie w całym tym kraju.

Gdy ta część Kalifornii została się w posiadanie Stanów Zjednoczonych, nazwano miejscowość tę Hollywood, od pięknego lasku, w którym stał krzyż drewniany.

Była to wówczas piaszczysta

Złoty medal za bohaterski czyn

przyznano Kucharzowi okrętowemu

W Anglii istnieje organizacja, mianująca się „Królówkiew towarzystwem dla propagowania ludzkości”, co jasno wskazuje jej cele i dążenia. Towarzystwo to odbywa doroczne zebrania, na których przyznaje się

złoty medal temu, co w ciągu ostatniego roku spełnił najbardziej bohaterski czyn.

W roku bieżącym zaszczytne to odznaczenie dostało się Jerzemu

Jenkinsowi z Liverpoolu, który jest z zawodu

kucharzem okrętowym.

Kucharz bohaterem? — zapytała niedługo. Okazuje się jednak, że bohaterstwo bynajmniej nie jest związane z zajęciem. I że na każdym posterunku, zajmowanym w społeczeństwie, można wykazać odwagę i poświęcenie.

dwie główne czynniki bohaterstwa. Czyn, który przyniósł Jenkinsowi medal złoty został spełniony w następujących okolicznościach.

Podczas przejazdu z portu angielskiego Clyde do Colon na skunerze „John Williams V”, należącem do londyńskiego towarzystwa misjonarskiego, jeden z załogi statku, niejaki Aleksander Samuel, został

zmięciony fala morską do wody, na samym środku Atlantyku. Morze podówczas było bardzo wzburzone, dał silny wiatr, i

Wojna francuskich władz bezpieczeństwa z bandytami na Korsyce nie jest bynajmniej jeszcze zakończona, choć w ostatnich czasach cicho było o niej na szpaltach gazet. Pochodzi to stąd, że wielu bandytów albo poddało się, albo zostali zabici.

Na wolności jednak pozostają dotychczas zawsze jeszcze najważniejsi z huzarów, którzy osaczeni w niedostępnej gęstwinie górskiej, bronią się zaciekle przed nacierającą na nich żandarmeryją.

Przed kilku dniami zraniony został ciężko w głowę jeden z tych przywódców, były żołnierz Torres, znany z okrucieństwa i ze sprytu, z jakim wymykał się zawsze władzom.

Mimo ciężkiej rany jednak Torres wysiłował się z zasadzki, pozostawiając na miejscu swój karabin maszynowy i dwa pistolety. Wszczęty natychmiast pościg doprowadził onegdaj rano do ujęcia bandyty na skraju lasu w okolicy Muna. Przewieziono go do więzienia w Ajaccio.

Jest to młody, 21-letni chłopiec, który, jako były wojskowy, znakomity umie obchodzić się z nowoczesną bronią automatyczną. To też podczas swych występów posługiwano się stale karabinem maszynowym. Należał do ludzi bandyty Cavigliolo, i wraz z nim brał udział w różnym krwawych napadach.

starek, na którym maszyny przestały funkcjonować, znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Gdy Samuel wpał do wody, spuszczone natychmiast łódź ratunkowa.

co w danych warunkach było bardzo trudne i wymagało wielkiej zręczności. Zaním jednak łódź dosięgła powierzchni morza, Jenkins, który wezwał nie był nadzwyczajnym pływakiem, już

skoczył z pomostu do wody i starał się podać swemu kolegom pas ratunkowy. Usiłowania jednak jego były próżne. Samuel utonął w jego oczach, a Jenkins

przez godzinę borykał się ze wzburzonymi falami, zanim zdołał go zabrać łódź ratunkowa.

Czyn ten skromnego kucharza okrętowego uznano jedynym za największe bohaterstwo całego roku, dokonane przez Anglika.

Więści ze świata

Do czego prowadzi noryweckość. Pani Olivi r w Paryżu była bardzo kochająca żona. Dbała zwłaszcza o moralność swego męża i dla uchronienia go od wszelkich

okus przeszukiwała zawsze dokładnie wszystkie jego kieszenie. Jakież było jej oburzenie, gdy pewnego razu znalazła w jednej z nich rachunek na kilka par jedwabnych pończoch, kapeluszy i wykwintną damską bieliznę. Ponieważ mąż nie było w domu i nie mogła go natychmiast pociągnąć do odpowiedzialności, a gniew trzeba było na czemś wyrzucić, więc pani Olivi nie wiele myślała, potłukła wszystką porcelanę, pokrajała obrazy i na stropie podarła firanki. Dopiero gdy mąż wrócił, wyjaśniło się wszystko. Rachunek był figlem jakiegoś domownika, firma bowiem, przez którą był rzekomo wystawiony, wcale nie istnieje. Pani Olivi przyznała się nieco zapóźno, że nie jest dobrze powodować się pierwszym porwyem gniewu.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA Komitetu Floty Narodowej

Kwestia na rzecz bezrobotnych Propaganda idei obrony przeciwgazowej za pomocą filmu

W dniu dzisiejszym ukaza się na ulicach miasta kwestarze, którzy będą przypinać znaczki i zbierać ofiary na rzecz bezrobotnych.

Cel mówi sam za siebie i

Podatek do kasy miejskiej

W ciągu lutego należy wpłacić w kasie miejskiej podatek za I kwartał od lokali, oraz od nieruchomości za IV kwartał roku ubiegłego.

Panika

W ŚROD GOŚCI WESELYCH

wybuch winalnym strzałem

Ignacy Apon ze wsi Zalesie, gm. Trzciannie, jadąc na wesele wystrzelił na wiatł z karabinu, co wywołało niesłychany popłoch wśród gości weselnych. Karabin tak bojowo nastrojonego Aponowi został odebrany.

12 kg. trucizny KOMUNISTYCZNEJ

Dnia 12 bm. policja polityczna na poddaszu w zabudowaniach przy ul. Fabrycznej 3 wykryła około 12 kg. bibuły komunistycznej różnego rodzaju.

Kłeska pożaru

Ubiegłej nocy we wsi Mońki gm. Kalinówka w zabudowaniach Wiktora Wiśniewskiego wybuchł pożar. Spłonął dom mieszkalny drewniany wraz z całym urządzeniem domowym. Straty wyniosły 2500 złotych. W akcji ratunkowej wzięła udział ludność wiejska.

Z teatru

W czwartek premiera głosnej sztuki „Dzień jego powrotu” Zofii Rygier-Nalkowskiej. Sztuka ta była tłumaczona na kilka języków, m. in. grana była w Londynie z wielkim powodzeniem.

Dr. A. Adamowicz
 lekarz, stomatolog, pediatra (żona)
 Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
 lekarz, stomatolog, pediatra (żona)
 Przyjmuje w gabinecie
 Rynek Kościuszki 17.

dlatego sądzimy, że o konieczności składania ofiar na rzecz bezrobotnych przypominać społeczeństwu nie mamy potrzeby.

Wojewódzki Komitet L.O.P.P. w dążeniu rozszerzenia idei

Z życia strzelców w Zabłudowie

W tych dniach w Zabłudowie odbyła się zabawa taneczna Związku Strzeleckiego. Obecnych było przeszło 100 osób. Przygrywała własna orkiestra Z.S. Czysty dochód wyniósł 220 zł, z tego 25 proc. przeznaczono na bezrobotnych.

Powodzenie i świetność zabawy należy zawdzięczać pracy państwa Glinków, Kadlerów, pań Mazurkowej, Godlewskiej,

Szyllerówny, Krychowej oraz panów Szylkiewicza Wiktora i Kamińskiego Bronisława.

Ujęcie nieuchwytnego oszusta fotograficznego

Od dłuższego czasu na terenie różnych województw, m. in.

obrony przeciwgazowej pomimo szczupłych funduszy zakupił cały szereg filmów o charakterze propagandowym. W tych dniach film: „Obrona przeciwgazowa ośrodków przemysłowych” był wyświetlany w gimnazjum w Różanymstoku w obecności wychowanków, personelu nauczycielskiego i zaproszonych gości. Film demonstrowano także w szkole powszechn.

Zebranie mieszkańców przedmieścia Starosielce

Dzisiaj o godzinie 4 pp. Zarząd Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść w Białymstoku urządza zebranie informacyjno-sprawozdawcze dla dzielnicy wieś

Starosielce podobnie jak zeszedł niedzieli w Pieczurkach. Na zebraniu omawiane będą sprawy gospodarcze i inne aktualne, dotyczące tej dzielnicy.

Tragedia niewidomej staruszki „Biała śmierć” w śniegowym całunie

We wsi Putniki, gminy radoszkowickiej, od kilku lat mieszkała u swych krewnych ociemniała, 80-letnia, Melanija Szłodowa. Oswoiona ze swym kalectwem Szłodowa poznała nawkrót zagrodę i trafiła wszędzie bez opieki.

Wczorajszej nocy, podczas śnieżnej zadyмки staruszka wyszła z chaty i nie powróciła więcej. Nieobecności jej nikt narazie nie spostrzegł, a nazajutrz znaleziono ją martwą pod płotem ogrodu.

Staruszka w zawiei straciła orientację i nie mogła trafić do chaty. Rzucona wichrem straci-

ła siły, padła w śnieg, który otulił ją swym białym płaszczem i oddał życie pod śmiertelnym tchnieniem silnego mrozu.

Kradzieże

P. Adolfowi Szadurskiemu, ze wsi Szumgorówka gm. Dojlidy, oczekującemu na autobus na Ryнку Kościuszki skradziono z kieszeni 76 złotych w gotówce.

Wykrycie kłusowników w gminie Dojlidy

W tych dniach do wiadomości policji doszło, że we wsi Zaścianki, gm. Dojlidy, Bronisław Choroszucho trudni się kłusownictwem. Podczas przeprowadzonej u niego rewizji znaleziono w kryjówce mięso

z upolowanej sarny, w chlewiskórce, a w stodole dubeltówkę. Jednocześnie w zabudowaniach Jana Jaworowskiego na strychu domu znaleziono specjalnie przygotowane żelazo do łapania dzikiej zwierzyny leśnej.

Rabunek czy kradzież

Fatalne skutki drzemki woznicy

Józef Szymański z Krypna po zakupieniu w Białymstoku różnych towarów na 700 zł. odwoził je furmanką do domu.

Po przybyciu na miejsce z prerażeniem stwierdził iż wóz jest próżny.

Wówczas zameldował, że stało się to skutkiem napadu.

Policja stwierdziła jednak, iż Szymański w drodze zdrzemnął się, co wykorzystali złodzieje i cały towar skradli.

Oszczercze oskrzenie z zemsty

Stanisław Wadolowski ze wsi Sempiki, gm. Trzciannie, przez zemstę oskarżył swego parobka Piotra Malinowskiego o kradzież garderoby.

Policja przeprowadzając dochodzenie ustaliła, iż jest to oszczerstwo, wobec czego Wadolowski będzie odpowiadał przed sądem.

DZIEWIĘĆ KINO
PRZYCYTAŃ
GÓRY W PŁOMIENIACH 50
 Ceny miejsc od groszy

Popierajcie L.O.P.P.